Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 169. **Kraków, Niedziela dnia 19 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

Strzał Schaumana.

Strzał holenderskiego zapaleńca, który położył trupem satrapę Finlandji, nie naprawi losów tego biednego kraju.

Cesarz ma u nas liczne psiarnie!

Cóż że ten zdechnie pies... Rosja urzędowa, Rosja ciemnych popów i łakomych czynowników, zadekretowała zagubę Finlandji, której samorząd i swobody zbyt odbijały od biurokratycznego absolutyzmu, w którym według zdania Pobiedonoscewa, Plehwego i całej ich kliki, leży jedyne zbawienie Rosji. Te ponure duchy prawosławia i carosławia, postanowiły ugiąć Finlandję pod wspólny strychulec całego państwa, to znaczy, odebrać jej narodowe prawa i oświatę, zniweczyć jej odrębną kulturę i zalać brudną powodzią łapowników i oszustów z których się rekrutuje rosyjska biurokracja na kresach. Tak zrobiono z Polską, a chociaż nadzieja rusyfikacji zawiodła, chociaż ani język, ani obyczaj rosyjski nie zagnieździł się nad Wisłą i Wilją, chociaż polityka gwałtów i bezprawia może wydać tylko ferment zgnilizny, system utrzymał się aż dotychczas w całej swej sile i całej swej złości.

Ale gnębiąc Polskę carowie rosyjscy i ich doradcy, mieli przynajmniej pretekst, lichy, niegodziwy, nic nie usprawiedliwiający, ale zawsze na czemś oparty. — Polska »buntowała się«, więc represja była »zasłużona«. Wprawdzie te »bunty« były zawsze, tylko naturalną obroną przeciwko naciskowi. Wprawdzie źródło ich tkwiło w pierwotnej zbrodni rozbioru Polski, ale Rosjanie mieli za sobą prawo zwycięzcy, z którego korzystali z butą i zaciekłością barbarzyńców. — Ale Finlandja nigdy nie występowała ze zbrojnym oporem, nigdy w ogóle nie sprawiała kłopotów Rosji, przeciwnie, Finlandczycy należeli do najlojalniejszych poddanych cara, dostarczali mu wybornych żołnierzy, marynarzy, dyplomatów, urzędników... Na własnej skórze doznaliśmy tej lojalności, kiedy pułki finlandzkie współdziałały przy stłumieniu powstania, kiedy urzędników pochodzenia finlandzkiego używano jako dobrych narzędzi rusyfikacji.

I cóż pomogła Finlandczykom ich wierność, ich lojalność, ich służbistość? kiedy biurokracja petersburska, wiecznie głodna i żeru szukająca, zapragnęła pochłonąć ten kraik leżący tuż u wrót stolicy, — wydano jej Finlandję na łup, bez wahania, bez żalu, bez litości i dziś ten dzielny, wysoce rozwinięty i kulturalny naród, dźwiga na sobie brzemię srogiego prześladowania za to tylko, że nie chciał się wyprzeć wiary i języka swych ojców...

Nie myślimy wysławiać i wychwalać mordów politycznych, ale nastrój pod wpływem którego działał zabójca Bobrikowa jest dlań chyba dostatecznem wytłomaczeniem jego czynu. Godząc w najbliższego prześladowcę swej ojczyzny chciał Schauman pomścić ofiary jego ucisku, a zarazem zaprotestować w oczach całego świata przeciwko barbarzyńskiemu systemowi, który Bobrikow reprezentował. Strzał zaś Schaumana rozległ się zdwojonem echem na tle upokarzających klęsk, które ponosi urzędowa Rosja na dalekim Wschodzie. Bo nie może być żadnej wątpliwości pod tym względem; klęski rosyjskie w Mandżurji są przedewszystkiem bankructwem systemu panującego obecnie w Rosji, którego nieudolność, nikczemność i wypływające stąd niebezpieczeństwo dla przyszłości państwa, wyszły teraz na jaw w całej nagości.

Ten system prowadzi nieuchronnie do utraty całego stanowiska w Azji zdobytego kosztem niezmiernych wysiłków, — do bankructwa pieniężnego i do wewnętrznej rewolucji. Jeżeli bomby japońskie nie rozbiją twierdzy czynownictwa i absolutyzmu, jeżeli strzał Schaumana nie obudzi sumienia uczciwych Rosjan — w takim razie przeznaczenie Rosji musi się dokonać, a to zgodnie z przykazaniami Boskiej i ludzkiej sprawiedliwości.

Karjery wiedeńskie.

Śmierć barona Bezecnego. — Czech zniemczony. — Gra na fortepianie, jako [illegible] do karjery. — Protekcja pani Becke. — Szef sekcji Moser. — W 17 lat szefem sekcji. — Piękna synekura. — Ekscelencja i baron. — Karjera hr. Hübnera. — Baron Hofmann. — Jak się robi karjerę? — Owi karjerowicze są zwolennikami centralizmu. — Centralizm leży w ich interesie osobistym. — Szukanie protektorów. — Podchlebstwo i ukłony.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zmarł baron Bezecny, wielki dygnitarz i wielki synekurzysta, karjera typowo wiedeńska.

Czech zniemczony, pilny, ale miernej inteligencji, wzbił się w górę dzięki... świetnej grze na fortepianie.

Urodzony w Taborze 1829 roku, skończył studja prawnicze w Pradze Czeskiej i w 1855 r. wstąpił do prokuratorji skarbu. Tutaj przypadkowo poznał Beckego, późniejszego ministra skarbu, i Mosera, wszechwładnego szefa sekcji. Jako średnich dochodów urzędnik, Bezecny pomagał sobie dawaniem lekcyj gry na fortepianie. Grał świetnie. Pani Becke, Polka, protegowała go silnie. Moser, zachwycony jego grą, przyrzekł mu poparcie i — rzecz dziwna — przyrzeczenia dotrzymał.

Bezecny dostał się do ministerstwa skarbu, gdzie od 1857 r. do 1874 r., a więc w lat 17 zaawansował na szefa sekcji, nie znając faktycznego stanu państwa, potrzeb jego różnorakiej ludności, dróg i środków podniesienia dobrobytu ogółu. Ale za to był tem, co w Wiedniu zdaniem pewnych sfer ma wielką wartość: był Austrjakiem, to jest zniemczonym Czechem bez poczucia narodowego, automatem bez własnego zdania, biurokratą Józefińskiego pokroju, który wszystko chciałby podciągnąć pod jeden strychulec i wszystko załatwiać w Wiedniu według jednolitego szablonu.

Wynagrodzono go też po królewsku za wierne służby. W 1878 r. zrobiono go gubernatorem Bodencreditanstalt'u, czyli dano posadę, przynoszącą około 100.000 koron rocznie. W rok później powołano go do Izby panów. W 1885 r. zrobiono go kierownikiem intendentury generalnej teatrów dworskich. Potem został radcą tajnym, a więc ekscelencją, kawalerem orderu korony żelaznej I klasy (1892 r.) baronem. Dopiero w lutym 1898 r. dano mu dymisję ze stanowiska intendenta. Gubernatorem Bodenkreditanstalt'u pozostał do śmierci.

Takie karjery powstają zawsze tylko na bruku stołecznym i prawie zawsze przypadkiem. — Wielka, istotna zdolność daleko trudniej toruje sobie drogę na szczyty, niżeli młody urzędnik, kłaniający się niziuteńko każdemu zwierzchnikowi, schlebiający wszystkiemu, co wyższe rangą, nie mający odwagi zdobycia się na własne zdanie, szukający układnie protektorów i protektorek, wciskający się do salonów bogatej finansiery. —

Jest to typ, który nigdy nie wymiera. — Istniał przed laty stu i będzie istniał za lat sto.

Ot, naprzykład hrabia Hübner, który za młodu zwał się po prostu Krautstoppel i był synem mieszczucha wiedeńskiego. Przez protekcję dostał się na niziuteńkie stanowisko w (Staatskanzlei) kancelarji państwowej. Tam już raz będąc, umiał przez pokątne wpływy wkręcić się do domu wszechpotężnego kanclerza Klemensa księcia Metternicha. I gdy księżna Melanja, trzecia żona Jowisza Austrjackiego pozwoliła mu codziennie popołudniu wyprowadzać swoje mopsy na spacer, karjera młodzieńca już była zapewnioną.

A po 1848 r. już jako Hübnera posłano go na posła austrjackiego do Paryża, by rzeczypospolitej francuskiej, potem zaś Napoleonowi III pokazać lekceważenie najstarszego dworu w Europie. Mniejsza o to, że Hübner nie sprostał swemu zadaniu i nie zapobiegł wybuchowi wojny w 1859! Miał protekcję tak silną, że jeszcze po tem bankructwie zrobiono go ministrem policji (1859), a potem ambasadorem w państwie kościelnem (1865-1867).

Albo n. p. minister skarbu wspólnego baron Leon Hofmann, syn manipulacyjnego urzędnika. Całe życie i całą służbę spędził w Wiedniu, państwa nie znał, a przecież awansował w górę, bo ukłonami i podchlebstwami zapewnił sobie wpływowych protektorów. Z jego to rąk brał Bezecny zarząd intendentury, na której czele Hofmann stał od 1880 do 1885 r.

Takich, jak Hübner, Hofmann, Bezecny, istnieje w Wiedniu cały legjon. Wszystko to dygnitarze, utytułowani, ozdobieni orderami, wyposażeni w sute pensje, mający wpływ olbrzymi na sprawy państwowe. Niestety, brakuje im zdolności, brakuje im szerszej inteligencji, którą zastępuje specjalny węch do robienia karjery, brakuje im znajomości warunków i stosunków tak różnorodnych, jak austrjackie. Muszą być fanatycznymi centralistami, bo centralizm umożliwia im rządzenie według szablonu, zapewnia im wpływy i pozwala im nie rachować się z rzeczywistym organizmem narodów, które składają tę monarchję.

Federalizm nie ma gorszych wrogów, niż ci karjerowicze wiedeńscy.

WOJNA.

Ostatnie walki.

Przebieg wypadków na morzu jest jeszcze niepewny. Wiadomo tylko, że eskadra Skrydłowa dotarła aż do cieśniny koreańskiej i zatopiła dwa japońskie statki przewozowe. Jest to w każdym razie dowód dziwnej nieopatrzności Japończyków, że pozwolili rosyjskim okrętom dotrzeć tak daleko. Wprawdzie podobno admirał Kamimura goni za Rosjanami, ale pościg ten jest spóźniony i nie wynagrodzi strat w okrętach i ludziach.

Na lądzie natomiast szczęście sprzyja stale Japończykom. Ostatnie ich zwycięstwo pod Wafanku jest równie świetne jak wszystkie poprzednie, a jenerał Oku (gdyż on tam dowodził) okazał się nie gorszym strategikiem od jenerała Kuroki.

Klęska Stackelberga jest zupełna, utracił on całą artylerję i kilka tysięcy ludzi, a jego korpus jest zupełnie zdemoralizowany. Wobec tego akcja zaczepna jenerała Kuroki przeciwko armji Kuropatkina ma wszelkie szanse powodzenia. — Osacza on zwolna Rosjan od północy i południa,

a jeżeli mu się uda wyprzeć Rosjan od linji kolejowej ku bezbrzeżnym stepom mongolskim, świat oglądać będzie olbrzymią katastrofę Rosji...

Plany japońskie.

„St. Piet. Wied." zamieszczają ciekawy interwiew londyńskiego korespondenta „Matina" z bar. Sujematru, który dwukrotnie był prezezem ministrów w Japonji. Baron oświadczył, że „Japonja musi jeszcze w przyszłości przezwyciężyć olbrzymie trudności, ponieważ wróg nasz jest bardzo silny i mężny. Cokolwiekbyśmy sądzili o polityce adm. Aleksiejewa, zapewniam pana, że w całej Japonji żywią podziw i wysoki szacunek względem oficerów i żołnierzy rosyjskich. Od samego początku wojny Rosjanie bili się z niezwykłem męstwem i honorem, który im wszystkim zaszczyt przynosi. Naród japoński odznaczający się tą samą rycerskością, co i Francuzi, pierwszy wysoko ceni te szlachetne przymioty armji rosyjskiej".

W dalszym ciągu baron zapewnił, że ani na chwilę nie wątpi o wzięciu Portu Artura, przyczem straty będą oczywiście olbrzymie. Atak ten powinien wypaść równocześnie z atakiem na główne siły jen. Kuropatkina.

— Przypuśćmy — mówił dziennikarz francuski — że uda wam się wziąć Port Artura i pobić armję rosyjską pod Liaojang, czy — zdaniem pana — wojska wasze ruszą na północ?

— Oczywiście — brzmiała odpowiedź.

— Pójdziecie do Charbina?

— Tego nie wiem. Od Liaojang do Charbina jest bardzo daleko.

— Czy ufortyfikujecie Mukden?

— Nie, zajmiemy tylko pozycje strategiczne nieco dalej na północ Mukdenu.

— Czy posuniecie się do Władywostoku?

— Bezwarunkowo.

— Przypuśćmy dalej, że Japończycy wezmą Władywostok i nawet Charbin po Porcie Artura i że cała kolej żelazna będzie w waszych rękach. Czy znajdziecie niezbędne środki, aby umocnić się na tych pozycjach i bronić się przeciw wojskom rosyjskim, które będą ciągle przybywały z zachodu i będą się starały wyprzeć was?

— Przygotowując się do wojny, pomyśleliśmy o wszystkiem...

Cenzura japońska.

O surowości cenzury japońskiej tak opowiada korespondent „Kobe Heralda", redaktor jednego z czasopism japońskich w Tokio.

„Mr. Horiye zjawił się dzisiaj w imieniu rządu swojego w naszej redakcji i ostrzegał nas przed ogłaszaniem nowin wojennych. Zakazał nam mianowicie podawać do wiadomości publicznej bez specjalnego pozwolenia rzeczy następujących:

1) Szczegółów lub sprawozdań o ruchach taktycznych, już dokonanych.

2) Doniesień o ruchach zamierzonych.

3) Nowin o formowaniu eskadr i flotyl torpedowych.

4) Strat na japońskich okrętach wojennych i wapońskich transportach

5) Informacji o dalekonośności armat i zużyciu amunicji.

6) Wiadomości o położeniu i nazwie tych miejscowości, które służą za podstawę operacyjną.

7) Jakichkolwiek wskazówek o kierunku transportów lub miejscach, w których przebywają okręty.

8) Szczegółów o dostawie węgli, świeżej wody, amunicji i t. d.

Tego wszystkiego ogłaszać nie wolno. Zaiste w trudnem położeniu jest prasa japońska, no! i korespondenci jeu opejscy, których cenzura rządowa jeszcze surowszej poddaje kontroli.

Proces o zaburzenia w Uhnowie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu".*)

Uhnów, 16 czerwca.

Ozjasz Judenberg (młodszy), jeszcze przed rozruchami stał na ulicy. Nadbiegł Jakób Gityk i uderzył go w twarz. Judenberg uciekł do chaty i wtedy dopiero usłyszał hałas.

Gityk nie wypiera się stanowczo: był tego rana zajęty przy pożarze, zmęczył się, wypił kilka kieliszków. Pijany będąc, mógł coś podobnego uczynić, ale nie przypomina sobie, czy się tego dopuścił.

Nadto Ozjasz Judenberg widział, jak Gityk powybijał szyby u Leitnera. Piotrowi Skrypczukowi, który przechowywał u siebie neofitę i którego stodołę w dniu rozruchów podpalono, zarzucili żydzi, że brał udział w rozruchach. Staje więc przed trybunałem jego sąsiadka Marja Chmińska i świadczy, że Skrypczuk od godziny 4 zrana do jedenastej nie odchodził od swego „obejścia": „My w tim czasi bałakały razom i swaryły sia".

Wolf Judenberg miał widzieć Stefana Huniewicza z Zastawia biorącego udział w ekscesach. Zeznanie to swoje Judenberg zaprzysiągł. Tymczasem Stefan prowadzi aż czterech świadków, z których jeden jest nawet żydem, którzy przed przysięgą zeznają, że Stefan aż do przybycia wojska, tj. aż do uspokojenia się zupełnie tłumów, nie oddalał się z Zastania. Poszedł dopiero około godz. 10 przypatrzyć się rozkwaterowaniu wojska.

Fr. Paszkowski uderzył Josla Eisena, uciekającego z miasta.

Salukowi zarzucił tutejszy chirurg Kibic, że uderzył w okno cegłą, nie zbił jednak szyby, gdyż cegła ugodziła w ramę. Saluk zaprzecza temu, powołując się na Kaśkę Pirożek, dawną służącą Kibica, którą rzekomo Kibic miał namówić, aby świadczyła przeciw Salukowi mimo, że nie widziała, kto właściwie cegłę tę rzucił. Kaśka istotnie widziała tylko padającą cegłę; sprawcy nie poznała, ale na podstawie li tylko zapewnienia Kibica, że to był Saluk. Obecny zarzuca Kibicowi, że ją podmówił do fałszywych zeznań. Sprawa się wyjaśnia w ten sposób, że Kibic w razie gdyby oskarżenie Kaśki było prawdziwe, postąpiłby co prawda nieformalnie, ale nie narażałby się na skutki zbrodni namawiania do fałszywych zeznań, gdyż Saluka, rzucającego cegłą w okno widzieli i inni świadkowie.

Kaśkę Pirożek konfrontuje sędzia z Bluma Nesser, z którą Kibic żył parę lat na wiarę, a potem się ożenił.

Bluma stara i brzydka żydówka, przyznaje się, że dawniej była gospodynią, a obecnie jest „żoną po żydowsku" Kibica.

Jekutiel Szweizer opowiada, że Józef Trusiewicz odbił swoją szwagrową Teklę Trusiewicz żandarmom.

Trusiewicz zapiera się. Dał jej tylko w kark za to, że wyszła podczas rozruchów na ulicę. — Teklę kazał wachmistrz Dąbrowski puścić żandarmowi mówiąc, że ją zna i że można ją będzie z domu aresztować.

Przywołany Dąbrowski mówi, że wydał rozkaz ponownego aresztowania Tekli, aby nie drażnić ludności, ale dopiero po odbiciu jej przez tłum, żandarmowi Furmankowi. *S.*

Piekielny wyścig.

W piątek odbył się w Niemczech wielki międzynarodowy wyścig samochodów pod Homburgiem o nagrodę Gordon-Benneta.

Przed 5-ciu laty Gordon-Bennet, miljoner amerykański i sportsmen, wręczył francuskiemu klubowi automobilistów 10.000 franków z prośbą, aby urządził wyścig o tę nagrodę. Kupioną za tę sumę zastawę stołową wygrał w roku 1900 Francuz Charron na francuskiej maszynie wyrobu „Panhard'a" na pierwszym wyścigu, który się odbył na przestrzeni Paryż-Lyon. Ponieważ warunkiem było, że następny wyścig ma się odbyć w kraju zwycięzcy, więc i następny rozegrał się we Francji. I tym razem wziął bieg między Paryżem a Bordeaux Francuz Girardot. Więc i w następnym roku 1902 była widownią wyścigu Francja, ale jako zwycięzca wyszedł Anglik Edge na maszynie „Napier'a" między Paryżem a Belfort. Wskutek tego jeżdżono o nagrodę Gordon Benneta na ziemi angielskiej w Irlandji, a zwyciężył Niemiec Jenatzy na niemieckim wozie „Mercedes".

Piątkowe gonitwy o puhar odbyły się w

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

67 (Ciąg dalszy).

— Wiem, — zaczął oschłym, urzędowym tonem, — że namówiłeś pan Utikala urzędnika rewizyjnego do nadużycia względem robotnicy Żagielskiej...

— Ależ panie inspektorze...

— Słuchaj pan dalej... wiem, że namówiłeś Bobową do nadużycia... Co pan masz na swe usprawiedliwienie?

— To wszystko one przez złość nakłamały, ja jestem niewinny.

— Czy tylko tyle? — spytał z gryzącą ironją.

Jakiś czas wahał się, walczył ze sobą, wreszcie wyjąkał:

— To prawda, zaślepiła mnie namiętność i nienawiść.

— Otóż wiedz pan, że dla powagi urzędu nie dla pana i Utikala tę sprawę przed robotnicami zamażę.

— Dziękuję panu inspektorowi.

— Powtarzam jeszcze raz — rzekł suchym, urzędowym tonem — że nie robię tego dla pana, lecz dla powagi urzędu. Jednakowoż protokół nadużyć pana w sali papierosów ze Żagielską, następnie protokół namowy Utikala i Bobowej do występnych czynów, zatrzymam u siebie nie chcąc psuć karjery panu... lecz przy pierwszem naganem zachowaniu się pana, prześlę papiery do władzy właściwej.

Frasel drżał z oburzenia i gniewu; jemu urzędnikowi śmiał inspektor udzielić nagany w tonie jakim się przemawia do woźnego. I o co? O jedną głupią dziewczynę, bo czyż on w sali nie pilnował rachunków tytuniu i papierosów, czy powierzone mu akta nie są w porządku. A że przyszła mu fantazja upokorzyć jedną robotnicę, tyle hałasu, gróźb, nagany...

Jednak wobec przełożonego zaciął usta, przybrał wyraz skruchy i pokory, skłonił się głęboko i rzekł z głębokiem westchnieniem:

— Moja wina panie inspektorze, i zapewniam, że będę wzorowym urzędnikiem.

Inspektor zadzwonił rozkazując woźnemu:

— Poprosić tu pana Utikal.

Wszedł urzędnik rewizyjny, niski, przygarbiony z miną pokorną i pochylając łysą głowę:

— Pan inspektor kazał...

— Panie Utikal —zaczął naczelnik surowo— popełnił pan nadużycie posyłając dla szykany robotnicę Żagielską raz po raz, cztery razy do rewizji.

— Otrzymałem panie inspektorze wskazówkę, że robotnica ta okrada fabrykę, i dla przekonania się kazałem ją rewidować często.

— To wybieg panie Utikal, wiedziałeś pan bardzo dobrze, iż pan Frasel chce dokuczyć tej robotnicy.

— Pan Frasel? — spojrzał zdziwiony na asystenta — a tak, coś przypominam sobie, że pan Frasel zwrócił moją uwagę.

— Proszę panów, by coś podobnego nigdy się nie powtórzyło — rzekł surowo — pan, panie Utikal nie na to służysz jako urzędnik, aby być narzędziem w ręku innych, a fabryka panie Frasel nie jest miejscem schadzek i romansów... Istotnie wstyd mi, że muszę panom dawać nauki moralności.. urzędnik fabryczny, moi panowie powinien być bezpłciowy we fabryce, żadnych sympatji, antypatji... żadnych myśli i pokuszeń niewłaściwych... on powinien być wzorem cnót i moralności... Skończyłem i spodziewam się, że panowie zastosujecie się do moich wskazówek... żegnam panów.

Naczelnik skinął głową dumny i zadowolony ze swej wymowy i moralności surowej.

Gdy dwaj urzędnicy wyszli do przedpokoju, szepnął Frasel:

— Zastanów się tylko Utikal, że cała ta awantura o jedną, głupią dziewczynę.

— Wstrętny człowiek — oburzył się przyjaciel — inny byłby ją wyrzucił natychmiast, a ten dureń daje nam naukę.

— No, no, poznamy on, — mruknął Frasel, — co to znaczy mnie zaczepiać.

Tego samego dnia Bobowa z rozkazu inspektora przestała być rewidentką, i za karę otrzymała trzy dni abstynencji ze zajęcia celarki.

XV.

Gdy Stasia po przesłuchaniu u inspektora weszła do swej sali, przyjęto ją ogólnem zaciekawieniem, gdyż w ich pracy jednostajnej, maszynowej, podobny wypadek zaliczał się do nadzwyczajnych.

Dozorca patrząc na nią złośliwie rzucił pytanie!

— Nie zabrano cię na policję?

— Zaczekam na towarzystwo, — mruknęła i usiadła na swem miejscu.

— Co się stało? — szepnęła Bronka.

— Szachrajstwo Bobowej wyszło na wierzch.

I w tejże niemal chwili z ust do ust podano sobie przyczynę wezwania Stasi.

— Cóż inspektor? — dopytywała się Florka.

— Już wiedział o wszystkiem.

— Ten wie, jak trawa rośnie, — uśmiechnęła się Bronka, — musi mieć szlegów.

— I nie jednego, — dodała bliska towarzyszka.

— Gdyby tak wiedzieć która, — przemówiła Bronka, — dałybyśmy jej radę.

— E, ona nie taka znowu głupia, — zaśmiała się Florka zasuwaczka.

— Co też zrobią z Bobową? — spytała jedna z towarzyszek.

— E, taka baba to jak kot, chociaż spadnie to na cztery nogi, — zaśmiała się druga.

— Zawsze jednak powinni ją ostrafować — powiedziała Stasia.

— A może się wykłamie, — wątpiła Florka w sprawiedliwy wymiar kary.

Wtem wszedł asystent Kruzik, który od dozorcy wiedział już o powołaniu Stasi do inspektora, i zaciekawiony gdy ujrzał Stasię przy robocie rzekł: (C. d. n.)

Niemczech, z Saalburga, który przeznaczono na miejsce startu i celu. Według propozycji ułożonej przez międzynarodowy komitet, bieg ma się odbyć corocznie między 15 maja a 15 sierpnia, na mecie co najmniej 550 klm. a najwięcej 650 klm. O nagrodę ubiegają się nie fabryki samochodów i jeżdżący, ale kluby pojedyńczych krajów. Najważniejszym z warunków jest ten, że wozy wyścigowe w najmniejszych nawet szczegółach od siedzenia, stera aż do gumy i śrubek mają być wykonane w tym kraju, który w walce reprezentują. Dar honorowy pozostaje przez rok do następnego wyścigu w posiadaniu zwycięskiego klubu.

Ponieważ w przeszłym roku zwycięstwo odniósł Niemiec przeto wyścig tegoroczny musiał się odbyć na terenie niemieckim. Wybrano w tym celu przestrzeń około Homburga, która wynosi 135·5 kil., każdy zatem uczestnik wyścigu musiał przebyć tę drogę 4 razy.

Aby niedopuścić do wypadków pilnuje drogi wojsko i żandarmerja. Miasteczka i wsie, przez które ścigający się przejeżdżali, zostały „neutralizowane" t. j. tempo jazdy musi być tam bardzo powolne i przy ocenie kto zwyciężył w rachubę nie wchodzi. Gościniec był zlany specjalnym płynem, aby uniknąć nadmiernego pyłu. Teren jest górzysty, wiele na nim wzniesień i spadów, nie brak także krzywizn i skrętów (te są przy bardzo szybkiej jeździe najniebezpieczniejsze), wymaga więc odwagi, stanowczości, decyzji na sekundę i zimnej krwi. Tempo jazdy musiało dochodzić miejscami do 140 klm. na godzinę. Tak błyskawicznej jazdy jeszcze nie było. Największa szybkość jaką dotychczas osiągnięto wynosiła 121 klm. Bardzo zajmująco się zatem te nowożytne circenses przedstawiają, nie dziw więc, że zjazd dworów, arystokracji, sportsmenów był ogromny; 800 automobilów zgłosiło swój przyjazd z zagranicy, ze wszystkich państw, które się współubiegają o nagrodę, a mianowicie z Francji, Anglji, Niemczech, Włoch, Austrji, Belgji i Szwajcarji.

Nazwiska państw, ludzi i maszyn, biorących udział w biegu, są następujące:

Niemcy: Jenatzy (Belgijczyk) Mercedes, Baron de Caters (Belgijczyk) Mercedes, Fritz Opel (Niemiec) Opel-Darracq; Francja: Théry (Francuz) Richard Brasier, Salleron (Francuz) Mors, Rougier (Francuz) Turcat-Méry; Anglja: S. F. Edge (Anglik) Napier, S. Girling (Anglik) Wolseley, Ch. Jarrott (Anglik) Wolseley; Włochy: Storero (Włoch) Fiat, Lancia (Włoch) Fiat, Cagno (Włoch) Fiat; Austrja: Werner (Niemiec) Mercedes-Wiener-Neustadt, Braun (Niemiec) Mercedes-Wiener Neustadt, Warden (Amerykanin) Mercedes-Wiener-Neustadt; Belgja: Hautvast (Belgijczyk) Pipe, Angières (Francuz) Pipe, Baron du Crawhers (Belgijczyk) Pipe; Szwajcarja: Ch. Dufaux (Szwajcar) Dufaux.

Wszystkie powyższe wozy, zostały wybrane po starannych próbach i po specjalnych wyścigach. I tak we Francji zgłoszono 29 samochodów różnych fabryk, z tych jednak po próbnych wyścigach wybrano tylko trzy. Zresztą wszystkie fabryki samochodów poczyniły ogromne wysiłki, aby nagrodę uzyskać, gdyż oprócz sławy jest to nadzwyczajna reklama przemysłowa.

Zwycięstwo odniósł Francuz Théry na wozie fabryki Richard Brasier. Po nim przybyli dwaj przedstawiciele Niemiec: Jenatzy i baron de Caters na wozach marki „Mercedes". Obaj ci panowie nie są jednak Niemcami, ale Belgijczykama. Théry, potrzebował 5 godzin 50 minut na przejechanie całej mety. Pędził zatem przeciętnie z szybkością 100 do 110 klm. na godzinę, ale ponieważ w drodze często trzeba zwalniać, gdy się dojeżdża do miejsc zneutralizowanych i na zakrętach, niewątpliwie zatem niektóre części drogi przebywał z szybkością 2 kil. na minutę. A pamiętać trzeba, że w Austrji najszybsze pociągi pośpieszne jeżdżą z szybkością 80 klm. na godzinę! Była to zatem rzeczywiście piekielna jazda, a najlżejsza omyłka, najmniejsze zboczenie steru, musiałaby spowodować niechybną śmierć.

Na razie wyścigi samochodów są kosztowną zabawką, ale dostarczają także pożytecznych wskazówek co do metody budowy automobilów, które mają przed sobą niezawodnie olbrzymią przyszłość.

Krakowskie Tow. ratunkowe.

Poważnej humanitarnej instytucji, bez której dziś już wyobrazić niepodobna wielkomiejskiego ruchu, grozi smutna ewentualność upadku. Towarzystwo ratunkowe, walczące rok rocznie z deficytami, a niezrażone ustawicznemi niepowodzeniami, doznaje ze strony mieszkańców Krakowa dziwnej, niewytłómaczonej obojętności. Jak smutnym jest stan obecny, dowodzi odezwa Towarzystwa rozesłana po Krakowie, a którą poniżej podajemy w skróceniu:

Trzynaście lat mija od chwili, kiedy do Krakowa przybył mąż pełen wzniosłych uczuć dla cierpiącej ludzkości dr Mundy, aby podobnie jak w wielu miastach stołecznych i w naszym grodzie założyć stację ratunkową, celem udzielania pierwszej pomocy w przypadkach nagłego zasłabnięcia. Dzięki poparciu Rady miasta, która ofiarowała lokal, służbę i koniе, dzięki bezgranicznej ofiarności samego założyciela, który nie rozporządzając wielkimi funduszami wyposażył własnym nakładem stację we wszelkie przybory, została otwarta w czerwcu r. 1891 stacja ratunkowa. Równocześnie zawiązało się Tow. ratunkowe złożone z jednej strony z członków czynnych tj. lekarzy i słuchaczów wyższych kursów medycyny, którzy zobowiązali się pełnić bezinteresownie służbę lekarską na stacji, a z drugiej strony z członków wspierających, którzy wkładką roczną w kwocie 4 zł. postanowili popierać działalność instytucji ratunkowej. Od tej chwili istnieje w Krakowie jeszcze jedno więcej Tow. prawdziwie humanitarne, mające za cel wyłączny niesienie pomocy, kiedy zagraża człowiekowi utrata najdroższego skarbu na świecie t. j. zdrowia i życia. Dzisiaj kiedy od tej chwili upłynęło lat trzynaście, godzi się zapytać w jakiem stadjum rozwoju znajduje się Towarzystwo, a co najważniejsze czy spełnia należycie i z pożytkiem dla mieszkańców miasta przyjęte obowiązki.

Na te pytania nie można odpowiedzieć bez zakłopotania. Podczas, gdy lekarze i młodzież lekarska zawsze chętna i gotowa do wszelkich szlachetnych czynów spełniała i spełnia do obecnej chwili przyjęte na siebie obowiązki ze rzadką bezinteresownością, z zaparciem się, pilnością i wytrwałością ku zadowoleniu zupełnemu cierpiących (o czem najlepiej przekonywują sprawozdania z ich działalności rok rocznie drukiem ogłaszane) — to tak pochlebnego zdania o mieszkańcach miasta Krakowa korzystających ze świadczeń stacji ratunkowej niestety powiedzieć nie można. Na 85 tysięcy mieszkańców miasta Krakowa należy do Tow. aż... 167! a od chwili założenia do obecnej a więc przez lat 13, liczba członków opłacających rocznie wkładkę 8 kor. wzrosła zaledwie o kilku, kiedy do Tow. ratunkowego powinien należeć każdy niemal obywatel m. Krakowa. Wszak w Krakowie istnieje dzisiaj niejedno Towarzystwo gwoli zabawy i rozrywki, liczące o wiele więcej członków, aniżeli humanitarne na wskróś Tow. ratunkowe. Gdzież leży tego przyczyna? Czy obywatele m. Krakowa sądzą, że Tow. ratunkowe posiada tak znaczne fundusze, iż bez wsparcia członków już o własnych siłach funkcjonować może, lub że niema żadnych wydatków?

Jeszcze nie znalazł się fundator, któryby na cele Towarzystwa zapisał choćby najmniejszy kapitał, a jedyny dochód stały, to są wkładki owych nielicznych członków wspierających podtrzymujących jako tako byt Towarzystwa i niestałe wsparcia, choć również nieliczne, pojedyńczych osób lub instytucji. Co do wydatków, wartoby policzyć, jakie sumy pochłaniają same opatrunki codziennie zgłaszających się rannych.

Nie było jednego roku, aby czy to rocznemi sprawozdaniami, czy odezwami lub zaproszeniami nie przypominał Wydział, że istnieje w Krakowie Tow. Ratunkowe, które zasługuje na poparcie mieszkańców Krakowa więcej, aniżeli to dotąd miało miejsce. Zresztą niemałym dowodem zabiegliwości Wydziału w tym kierunku są rok rocznie urządzane na cele Tow. bale i koncerty, które jednak przynosiły stale, (z wyjątkiem ba-

Staroegipska groteska.

Wolny przekład z czeskiego oryginału Wacława Stecha.

(Dokończenie.)

Obeliski z roku 496 przed Chrystusem, zawierają w części lokalnej niesłychane mnóstwo wiadomości o zamieszaniu, jakie wtedy powstało w jeneralnej dyrekcji poczt. Ze wszystkich krajów, z którymi Egipt utrzymywał stosunki, przychodziły zażalenia.

Król Negrów Amonatro, otrzymał zamiast sześciu białych niewolników, siedm krokodylów nilowych w pakietach pięcio-kilowych. Rzymski handlarz win Bibastus, zamiast dziesięciu beczek wina deltyjskiego, piętnaście worków z zużytymi hieroglifami. Daktyle zamówione przez rząd spartański zabłądziły do Beneszowa, gdzie na dworcu spleśniały zupełnie; zużyte marki, zbierane na wykupno niewolników, dostały się z Pannonji do północnej Ameryki, skąd odesłano je z złośliwą aluzją do nieuctwa egipskich urzędników pocztowych, że przecież Amerykę odkryto dopiero w dwa tysiące lat później. Podobnych faktów przytoczono na obeliskach coś 845.

Opozycja w parlamencie szalała i trzech po kolei ministrów poczty poleciało na pensję. Persowie, którzy w tych czasach dzierżyli Egipt w swej mocy, układali drwiące kuplety na te stosunki, niektóre z nich znajdują się nawet w senniku egipskim, wykopanym w r. 1845 w Bułaku.

Wreszcie wybrano nowego ministra poczt z szeregów opozycji i ten obiecał, że za wszelką cenę przywróci porządek. Skoro tylko złożył przysięgę i rozkazał wywiesić swoje fotografje na wszystkich pocztach egipskich, zaprosił do swego pałacu siedmiu największych wówczas mędrców na świecie.

Pierwszy z mędrców usprawiedliwił swoją nieobecność, ponieważ właśnie umarł, ale inni stawili się, gdy ofiarowano im wolną jazdę na kolejach i całkowite utrzymanie w Tebach. Minister Herhor, przedsiębiorczy i wogóle genjalny pan, wytłómaczył najpierw mędrcom o co idzie i przedłożywszy im wszystkie protokóły spisane w tej kwestji, prosił o radę. Mędrcy naradzili się i postawili warunek, że każdy za swoją odpowiedź, czy będzie mądra, czy głupia, dostanie 1000 drachm w złocie. Ten zaś, co sprawę pomyślnie rozwiąże, otrzyma dziesięć razy tyle. Najstarszy miał zacząć.

Minister upewnił się najpierw telegraficznie, że dwór perski nie będzie miał nic przeciw temu planowi, poczem dopiero mędrcy udali się do swoich komnat, by w spokoju i bez zbytniego pośpiechu rzecz rozważyć.

Następnego dnia zebrali się mędrcy znowu, i najstarszy z nich oznajmił swoją radę: niech Heczeps dostanie dymisję! Minister wzruszył ramionami i odparł: „To niemożliwe! Heczeps ma posadę stałą i dotąd nie była karana dyscyplinarnie. Według regulaminu urzędniczego piękność jej nie może być żadną przeszkodą w karjerze. My zaś nie możemy dopuszczać się gwałtów, bo jesteśmy rządem liberalnym. Coby na to powiedzieli historycy?"

Najstarszy mędrzec skłonił się, schował 1000 drachm i odszedł, gwiżdżąc pod nosem marsza z operetki „Ibis w pułapce".

Drugi filozof tak się wyraził: trzeba pilnie obserwować Heczeps. Trzeba baczyć, czy punktualnie przychodzi do urzędu, czy nie psuje niepotrzebnie rządowych papyrusów; musiałby to już być szczególny zbieg okoliczności, żeby jej nikt na czemś nie przychwycił!

Minister rozkazał połączyć telefonicznie salę obrad ze wszystkimi urzędami, w których Heczeps pracowała i ze wszystkich stron odpowiadano: Heczeps jest wzorowo punktualna!

Drugi mędrzec skłonił się, wziął jednak drachmy i odszedł, kręcąc głową. „Szkoda!" mruczał po drodze.

Trzeci rzekł: Mój Boże! Podsuńcie jej o jedną paczkę marek więcej, a potem zróbcie rewizję. Musi ona mieć jakiegoś wielbiciela i potrzebuje pieniędzy. Wtedy możecie ją wyrzucić!

Minister udowodnił, że Heczeps jest niezwykle ambitna i niema żadnych wielbicieli. Płeć męską uważa wogóle za nazbyt głupią i gardzi nią.

Mędrzec zgarnął drachmy, popatrzył na zegarek czy nie spóźni się jeszcze do pociągu i poszedł.

Czwarty mędrzec radził: „W kancelarji, w której ona pracuje, umieścić sześciu najprzystojniejszych urzędników. Rozkażcie im, żeby się zaczęli do niej zalecać. Tę pracę policzy się im w godziny urzędowe, a po miesiącu będziecie ją mogli wrzucić do Nilu za awanturki miłosne".

Minister wziął do pomocy telefon i natychmiast wołano ze wszystkich stron: „Heczeps jest uczciwa dziewczyna!"

Potem dodał minister: „Tak, moi panowie, na nią nie tak prędko kto poradzi. Raczej przeciwnie. Ja sam odwiedziłem ją w kancelarji, chcąc sprawę zbadać do gruntu. Ale, moi panowie! — ciężko wyznać! Ja też już przecie miałem do czynienia z damami, a gdy ona na mnie spojrzała — Ozyrysie! — w głowie zaszumiało mi, jak w młynie. To jest kobietka — no, magnifique!" Przytem najwyższy z egipskich poczciarzy mlasnął językiem, jak znawca.

Mędrzec, wytarłszy nosa zabrał drachmy i opuścił salę, pogrążony w myślach.

Piąty filozof mówił: „Urządźcie tak, żeby zaprosiła na kolację jednego z mężów zaufania rządu. Pewnie ona wysoko trzyma o swych zdolnościach kulinarnych, a popsuje sobie, że wszyscy goście się rozchorują. To przedstawicie, jako chęć zatrucia i każecie ją zamknąć!"

Minister zaczął się już niecierpliwić. Toteż przerwał mówiącemu: „Widać, że z pana jeszcze bardzo młody mędrzec! Ta kobieta gotuje jak anioł; byłem u niej — ale proszę panów, to zostanie między nami. Podała gazelę z sałatą bambusową. Moi panowie, to nie była kolacja, — to był poemat! Kiedy chciałem za tę gościnność ucałować jej małe paluszki, wyrzuciła mnie na drzwi. Taka już jest nieprzystępna! — Mnie zaprosiła na kolację, bo odezwałem się w

lu w roku 1093) tylko rozczarowanie i poważne deficyty.

Towarzystwo spełnia swoje zadanie wzorowo, przez czas swego istnienia udzieliło pomocy przeszło 30 tysięcy razy, a tem samem kilkanaście tysięcy ludzi ochroniło od kalectwa lub śmierci. Sami lekarze krakowscy oświadczają, że bez pomocy Tow. Ratunkowego w dzisiejszych czasach obejśćby się nie mogli.

Tem większą zagadką jest ta dziwna obojętność społeczeństwa krakowskiego dla Tow., skoro podobne Towarzystwa wszędzie indziej doznają rzetelnego poparcia ze strony mieszkańców. Dość wspomnieć, że w Wiedniu rok rocznie składają dobrowolnie mieszkańcy na rzecz Tow. Ratunkowego około 200.000 kor. — a Rada miasta Lwowa, który przecież nie jest tak znacznie ludniejszy i bogatszy od Krakowa przeznaczyła na rzecz Tow. Ratunkowego we Lwowie 6000 koron — rocznej subwencji. Jak długo zapotrzebowanie pomocy Tow. Ratunkowego ze strony mieszkańców było małe, Tow. mogło podołać swemu zadaniu i przy tych skromnych funduszach, dziś, gdy w miarę wzrostu ludności i popularności, akcja z dniem każdym się powiększa, i coraz to nowe braki odczuwać się dają, Wydział jeszcze raz apeluje do ofiarności mieszkańców z prośbą o zapisywanie się na członków Towarzystwa. Grozi bowiem ta ewentualność, że dla braku poparcia Towarzystwo będzie musiało upaść. Niechajże społeczeństwo krakowskie, dające tyle dowodów swej humanitarnej ofiarności ratuje instytucję, której brak dałby się odczuć bardzo dotkliwie. Wkładka roczna wynosi tylko 8 koron.

Śmiertelna wycieczka.

Przeszło tysiąc ofiar narachowano w strasznej katastrofie na East River, o której doniosły nam już wyczerpujące depesze.

Parowiec „General Slocum“ wiózł na swoim pokładzie 2.500 spacerowiczów, przeważnie kobiet i dzieci z gminy niemieckiej i szkoły niedzielnej luterańskiej św. Marka w Nowym Jorku. Płynął on po East River około Ward's Island, kierując się w stronę Hellgate.

Do godz. 9 zrana na pokładzie parowca szło wszystko dobrze. Ogień wybuchł dość wcześnie, według jednej wersji w kuchni, według drugiej w kajucie, gdzie ktoś na maszynce spirytusowej gotował sobie jajka. Przez dłuższy czas nie zauważono płomieni; dopiero jedna z dziewczynek, niejaka Lili Sturr, odezwała się na cały głos do matki:

— Nie, mamo, nie mogę być spokojna. Naprawdę się pali!

Słowa te dziecka stały się sygnałem alarmującym i wywołały pierwszy popłoch. Nieopisana panika zapanowała na parowcu, gdy z pod pokładu buchnęły już płomienie. Tłoczono się, spychano do wody, deptano po leżących dzieciach. W szale panicznym rozdeptano setki dzieci! — W popłochu stracono głowę i nie usiłowano nawet gasić płomieni. **Podobno na pokładzie nie było nawet przyrządów do gaszenia ognia.**

Popłoch był tem większy, że na parowcu znajdowały się przeważnie kobiety i dzieci; mężczyzn, którzyby mogli zorganizować jakiś prawidłowy ratunek, było zaledwie stu. Ogólnie zarzucają kapitanowi okrętu Bauschaickowi, że nie sprowadził parowca na zatopioną łąkę, z której możnaby się było ratować na ląd. Widocznie jednak i sam kapitan stracił przytomność. Jak zresztą sam opowiada, skierował parowiec do brzegu i w odległości 50 stóp od brzegu, oparzony przez płomienie, wskoczył do wody i ocalał.

Tymczasem na pokładzie rozlegały się rozpaczliwe sygnały syreny, mieszając się z przeraźliwym blaskiem i jękiem ofiar. Oszalałe z rozpaczy matki biegały na wszystkie strony, poszukując dzieci i rzucając je do wody, przywiązawszy poprzednio do desek lub mebli: Niestety, wszystkie dzieci potonęły.

Jeszcze straszniejsze sceny działy się pod pokładem. Tutaj dzieci i kobiety ginęły całemi masami, zbite w jeden kłąb, który następnie ogarnęły i zwęgliły płomienie. Później w tym kłębie ofiar niepodobna było rozpoznać oddzielnych osób. Poznawano je tylko po pierścionkach, woreczkach od pieniędzy, broszkach i t. p.

Ratunek z brzebu był niezmiernie utrudniony, jakkolwiek na wzywające sygnały pośpieszyło sporo parowców i łodzi. Parowce zaczęły przedewszystkiem gasić ogień sikawkami, gdyż do płonącego „Jenerała Slocum“ nie można się było zbliżyć bez narażenia własnego statku na pożar nieunikniony. Jeden tylko właściciel łodzi prywatnej, p. James Owen, manewrując zręcznie wśród płomieni, zdołał sześć razy dotrzeć do statku i uratował 20 osób.

Liczba osób, która zginęła, nie jest dotychczas wyczerpana; również niewiadome są nazwiska wszystkich ofiar. Stwierdzono tylko, że są to przeważnie Niemcy. Pochodzą oni z kwartału nowojorskiego, który nosi nazwę „Małych Niemiec“.

Dziś cały kwartał pogrążony jest w żałobie. Są rodziny, które utraciły matkę i wszystkie dzieci; pozostali tylko ojcowie. W jednej rodzinie zginęło 17 osób. Pastor Haas, który stracił żonę i córkę, uległ w szpitalu silnemu wstrząśnieniu nerwowemu, zagrażającemu obłąkaniem.

Zwłoki ofiar złożono w mordze, jednakże nie wszystkie.

Osoby uratowane jednomyślnie stwierdzają, że zachowanie się załogi i samego kapitana było bezładne i nacechowane tchórzostwem. Załoga myślała przedewszystkiem o własnym ratunku. Kapitan Bauschaick został też, jak wiadomo, uratowany.

Jako szczegół dzienniki amerykańskie podają, że na parowcu znajdowało się tylko dwóch policjantów, którzy nie mogli dać sobie rady z utrzymaniem porządku.

Było tam podobno 2500 przyrządów ratunkowych, ale żaden nie znalazł się w miejscu dostępnem. Prasa amerykańska jest oburzona tem niedbalstwem.

Prezydent Rooesevelt przesłał wyrazy kondolencji z powodu strasznej katastrofy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 4 niedziela po Świątkach Julijany Falkoner; w poniedziałek Sylwerego papieża męczennika i Florentyny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 15.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Tarnów 17 czerwca. (Upały, brak wody, pył.— Czy nowy Bilek? — Samobójstwo Daszyńskiego. — Wianki.) — Niepamiętne upały zaczynają coraz dotkliwiej dokuczać. Klęska w rolnictwie zdecydowana, ale prócz tego nie brak i mniejszych przykrości, spowodowanych niesłychanem gorącem.

W szkołach tak ludowych jak i średnich wskutek upałów odbywa się nauka tylko przez dwie lub trzy pierwsze godziny. Dalsze siedzenie w zaduchu jest wprost niemożliwe.

Coraz częściej widzi się tu formalne polowania na wodę, której brak daje się odczuwać coraz dotkliwiej. Studnie tu z wodą przeważnie zaskórną, więc mają w słotę wody zawiele, ale obecnie wysychają do tego stopnia, że nie staje wody nawet na użytek kuchenny.

W razie pożaru, klęska byłaby nieobliczalna, bo wprost nie byłoby czem gasić ognia!

Ale zato magistrackie marzenia o wodociągach czekają i czekać będą przynajmniej jedno jeszcze sześciolecie w najzupełniejszym spokoju, aby w swoim czasie wysunąć je na pierwszy plan jako atut wyborczy.

Wobec takiego braku wody o polewaniu ulic i skrapianiu chodników marzyć nie można, bo trudno! Wszak kosztem rosołu, a chociażby herbaty nikt nie zechce zdobywać skrapiania ulic.

To też tak grubych warstw lotnego pyłu, jakie obecnie oglądać można po ulicach Tarnowa, nie powstydzimy się przed największą nawet dziurą galicyjską!

* Prawdziwie tropikalne upały, na które skarżą się wszyscy, nie istnieją zdaje się dla żołnierzy tutejszego 57 pp., którzy, wzmocnieni rezerwistami, odbywają codziennie forsowne ćwiczenia i marsze w pełnym rynsztunku (tornistry, spodnie sukienne itd.) i to odbywają je nie w rannych godzinach, ale ku południowi i popołudniu, kiedy skwar największy.

Może komenda pułku mogłaby poczynić tym biednym ludziom pewne ulgi, nie czekając podobnych skutków, jakie przyniósł sławny marsz do Bilek?

* Wydalony z tutejszej szkoły realnej uczeń klasy czwartej Daszyński otruł się arszenikiem. Ze szkoły został wydalony za obrazę religji.

* Tarnowskie towarzystwo gimnast. „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 26 czerwca, a w razie niepogody dnia 29 czerwca tradycyjny obchód wianków.

Z powodu braku rzeki odbędą się wianki na stawie, w ogrodzie miejskim (strzeleckim).

W program wchodzą potrójne wyścigi na łodziach o nagrodę; puszczanie wianków przez publiczność, a jak głosi afisz „wianek uznany przez Jury za najpiękniejszy otrzyma bransoletę z odpowiednim napisem“; zakończą uroczystość żywe obrazy na wodzie: Wanda, kucie kos, świetlne maczugi, błogosławieństwo Kosynierów, sobótki na wyspie i budzący się przemysł polski. W uroczystości weźmie też udział chór i orkiestra „Sokoła“, a oprócz tego muzyka 57 p. p.

Jaworzno 17 czerwca. (Nieszczęśliwy wypadek.— Pożary. — Brak straży pożarnej.) — Przed dwoma dniami wybuchł pożar w lasach jaworznickich i zniszczył kilkanaście morgów. Na ratunek pośpieszył oddział artylerji ze swym nadporucznikiem, robotnicy gwareccy, straż leśna i pożar zdołano ograniczyć na stosunkowo niewielką przestrzeń. Przy obecnej kilkutygodniowej posusze za szczęście trzeba uważać, iż nie było najmniejszego wiatru, inaczej bowiem mógłby się był ogień rozszerzyć bardzo łatwo, gdyż kompleks lasów wynosi kilka tysięcy morgów, a między drzewami leżą całe stosy suchych gałęzi chyba na to, aby służyły za lęgowisko dla szkodliwego kornika, albo jak w tym wypadku dla łatwiejszego wyszerzenia się ognia.

W dniu wczorajszym o wpół do 10 wieczór wy-

kancelarji, że nie pragnąłbym jadać nic innego, jak tylko to, co ta rączka ugotuje; ta rączka, pisząca tak ślicznie. Poprostu szkoda gadania i szkoda czasu! — To rzecz jasna, że ankiety się przeżyły. Tylko ci gazeciarze powtarzają ustawicznie: Baczcie na opinję publiczną! przesłuchujcie rzeczoznawców! A więc dobrze; zwołałem największych mędrców i jestem właśnie taki mądry, jak byłem przedtem! Proszę, weź pan swoje manatki, to jest, pańskie tysiąc drachm, a panu, panie najmłodszy mędrcze, może także mam wydać odrazu — nieprawda? Moglibyście panowie odjechać razem! Nie powie pan i tak nic rozsądnego, a co do głupich rad, dostajemy ich aż nadto, od urzędników“.

Najmłodszy uczony machnął jednak ręką i rzekł: „Niech się pan uspokoi, panie ministrze!“ I gdy zostali sami, dodał: „Proszę mi najpierw odpowiedzieć na dwa pytania: czy panna ma pieniądze?“

Minister mruknął: „ma bogatą ciotkę w Memfisie, po niej dziedziczy. Sama posiada ładny mająteczek w okolicy miasta Thie.“

„A czemu wstąpiła na pocztę?“

„Czemu? Przez kaprys. Ojciec oddal ją do gimnazjum żeńskiego, gdzie zdała maturę z odznaczeniem. Za mąż wyjść nie chce, zanim nie znajdzie jakiego rozsądnego wielbiciela, a w domu się nudzi. A teraz siedzi w kancelarji gdzie może odczytywać karty korespondencyjne i studjować adresy na różowych liścikach swoich dawnych koleżanek. Ot, kaprys — kobiecy kaprys!

Najmłodszy mędrzec wstał i rzekł, kładąc rękę na ramieniu ministra: „Tu każda rada djabła warta. Tu może poradzić tylko czyn! Ale prawdę powiedziawszy, masz pan w swoim urzędzie smutny personal. Zanim dam radę, muszę tę osobę zobaczyć. Proszę mi dać jej adres.“

Minister pokręcił głową, ale spełnił prośbę mędrca.

W tydzień potem nadszedł do ministerjum list następujący:

Ekscelencjo!

Donoszę panu, że za trzy dni poślubiam pannę Heczeps. Skorom jej oświadczył moją miłość, chciała mnie wyrzucić, tak jak wyrzuciła pana. (Opowiadała mi, żeś pan nie chciał poprzestać na ucałowaniu małych paluszków.) Potem dodała: Znam ja was mężczyzn, z francuskich sztuk, wiem coście za jedni! Skorom jej jednak opowiedział, że moja uczoność daje mi ładne utrzymanie i że naprawdę chcę ją poślubić, skłoniła się i rzekła: To znowu co innego! Na to jesteśmy na świecie! — Zapraszam zatem Ekscelencję na wesele, przedtem jednak proszę przysłać mi moje dziesięć tysięcy drahm. A gdyby pan na przyszłość potrzebował jakiej rady, proszę tylko prosto do mnie. Starsi koledzy mają wprawdzie wielkie doświadczenie — ale straszliwie nie są moderni

Z najgłębszym szacunkiem
Radames,
obecnie najmłodszy mędrzec na świecie.

Minister przeczytał list, pomyślał przez chwilę, pokręcił wąsa przed lustrem i westchnął głośno: „Że mi też to do głowy nie przyszło!“

Potem zatelefonował do jeneralnego dyrektora poczt o tem, co zaszło. Ten zatelefonował do Tutmesa, od niego zaś rozeszła się wiadomość dalej, a ze wszystkich stron przylatywało w odpowiedzi westchnienie: „Że mi też to do głowy nie przyszło!“

buchł pożar w samym Jaworznie. Pomimo tego, że o tej godzinie jeszcze ludzie nie śpią, a na miejsce pożaru można w 6 minutach przybyć z Rynku, pojawiły się sikawki i beczki z wodą dopiero wtedy, gdy ogień zniszczył wszystko, tak, że nawet powała przewaliła się i zapadła. Brakło koni, ludzi sprawnych, umiejętnego kierownictwa. Wojsko również przybyło z pomocą. Gdyby nie zupełnie spokojne powietrze pożar mógłby się był rozszerzyć i zniszczyć kilkanaście domów.

Dziwić się należy niedołęstwu i lenistwu tutejszych czynników miarodajnych, że mimo takiego nieszczęścia jak pożar kopalni w r. 1902 dotąd nie założono straży ochotniczej. Wprawdzie podobno Rada gminna zastanawiała się nad tem i powierzyła tę sprawę jednemu z radnych, ale skoro widziała, że ten pan nic nie robi, nie powinna zasypiać, ale energiczniejszemu członkowi to oddać.

Również muszą tu albo nie być znane przepisy policji ogniowej, a przynajmniej nie są one spostrzegane. Ludzie przybywają na miejsce pożaru z gołemi rękami, aby się gapić, nie przynoszą ani konewek, ani siekier lub osęk, czemże więc mają ratować? Czas byłby już największy otrząść się z tego niedbalstwa i dbać więcej o bezpieczeństwo publiczne.

Przed kilku dniami przejechały konie gwareckie w głównej ulicy chłopaka 13 letniego tak nieszczęśliwie, iż tenże w kilka godzin życie zakończył.

Z Rymanowa donoszą: Wczoraj wybuchł w naszem miasteczku groźny pożar. W północnej części miasta spłonęło około 40 domów, przeważnie ubezpieczonych i 6 zagród włościańskich w Posadzie Dolnej. Ofiarą pożaru padła bóżnica i budynek rabina. W akcji ratunkowej wzięła energiczny udział miejscowa straż pożarna, okoliczne straże i straż fabryki wagonów w Sanoku. Podczas ratunku jeden strażak miejscowy złamał obojczyk a dwu strażaków sanockich i jeden żandarm odniosło lżejsze kontuzje. Na miejsce pożaru przybył starosta Pogłodowski.

Teatr w Zakopanem. Grono artystów teatru miejskiego w Krakowie zjeżdża na lato do Zakopanego na szereg przedstawień teatralnych, które rozpoczną się dnia 14 lipca b. r. i trwać będą do 16 sierpnia.

Towarzystwo pod wytrawną reżyserją p. Walewskiego, składa się z dwudziestu pięciu osób, mając na czele najlepsze siły sceny krakowskiej. Doborowy repertuar stanowią utwory najwybitniejszych pisarzy polskich jak: Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego pełny cykl i t. d., oraz najgłośniejsze sztuki literatury cudzoziemskiej (Gorkij, Najdienow, Shaw, Courteline, Bayerlein i inni). Wobec tak licznego i zgranego ze sobą personalu, wszystkie prawie sztuki grane będą w tej samej obsadzie ról, co w Krakowie.

W ten sposób Zakopane otrzyma pierwszorzędny, stały teatr letni, który niechybnie spotka się z najprzychylniejszem przyjęciem ze strony publiczności galicyjskiej i za kordonu.

Samobójstwo. Ze Lwowa telegrafują nam: W piątek około godz. 7-mej wieczorem rzucił się z balkonu II p. swego mieszkania przy ul. Kurkowej l. 35 prof. szkoły realnej Józef Madej. Pogotowie ratunkowe stwierdziło wielką ranę na głowie, złamanie obu rąk i lewej nogi i silne potłuczenie całego ciała. Po prowizorycznym opatrunku przewieziono Madeja w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego, gdzie o godz. 10-tej wieczorem umarł. Powodem samobójstwa była choroba nerwowa, która z powodu nadmiaru pracy, mimo zabiegów lekarskich rozwinęła się w ostatnim czasie bardzo gwałtownie.

KRAKÓW, 17 czerwca.

Sekcja V szkolna Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Chylińskiego załatwiła na posiedzeniu w dniu 17 b. m. kilka spraw administracyjnych i uchwaliła przedstawić Radzie miasta wnioski nadania prezenty na posadę nauczyciela przy szkole im. św. Szczepana, tudzież prezenty na posady katechetów przy szkołach im. Mickiewicza i im. św. Salomei.

Wycieczka do Krakowa. W sobotę przed godziną 8 rano przybyła do Krakowa pielgrzymka 330 osób inteligencji i włościan z Brzeżan, zorganizowana przez tamtejsze Koło Tow. Szkoły ludowej. Włościanie z Rohatyna i Dunajowa przybyli z chorągwią Królowej Korony Polskiej.

Z dworca kolejowego uczestnicy wycieczki udali się wprost do kościoła Marjackiego, gdzie podczas mszy św. śpiewali pieśni pobożne. Z kościoła udano się pod pomnik Mickiewicza, gdzie przybyłych powitał miejscowy komitet T. S. L., im. którego przemawiał p. Śliwicki; odpowiedział p. Gruszecki z Brzeżan. Po odśpiewaniu pieśni Legjonów, przewodnicy odprowadzili gości na kwatery do klasztoru ks. Misjonarzy i do gmachu poklinicznego przy ulicy Kopernika. Następnie zaczęto zwiedzanie miasta i jego pamiątek.

Dziś uczestnicy będą w teatrze miejskim na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“. W poniedziałek wczesnym rankiem wycieczka uda się na kopiec Kościuszki i tegoż samego dnia odjedzie do Lwowa.

W Kole mieszczańskiem odbyło się w piątek posiedzenie cechów przy udziale bardzo licznym, pod przewodnictwem p. Piotra Kossobuckiego.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego, przewodniczący postawił: obesłanie wystawy metalowej w Krakowie. Pan Edmund Zieleniewski, prezes wystawy dał szczegółowe wyjaśnienie o postępie prac komitetu urządzającego wystawę, oraz o doniosłości wystawy w naszym kraju i zachęcał zgromadzonych, ażeby jaknajliczniej obesłano wystawę, aby społeczeństwo nasze mogło nabrać więcej przekonania do naszych wyrobów i nimi się zainteresowało, i nie sprowadzało towarów obcych ze szkodą naszego przemysłu. Po dalszych wyjaśnieniach p. Karola Rollego dyrektora wystawy, uchwalono obesłanie wystawy, a w tej sprawie wstępne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Następnie uchwalono na wniosek przewodniczącego urządzić wystawę zabytków starożytnych cechów krakowskich, z powodu stuletniej rocznicy przyłączenia do Krakowa cechów Kleparskich i Kazimierskich. Przez urządzenie tej wystawy będzie miało nasze społeczeństwo sposobność poznać kilkowiekowe zabytki naszych cechów.

Zgromadzenie uchwaliło zaprosić do komitetu tej wystawy członków stowarzyszenia miłośników Krakowa pp. dra Tomkowicza, dr Domańskiego, dyrektora muzeum narodowego Koperę, dr Muszkowskiego, dr Bąkowskiego, dr Krzyżanowskiego, p. Pagaczewskiego p. Chmiela, p. Konecznego i Kajzego.

Następnie uchwalono zaprosić do wzięcia udziału w wystawie także cechy miast prowincjonalnych.

W końcu toczyła się dyskusja nad reorganizacją szkół wieczornych, wybrano komitet 80 delegatów poszczególnych cechów, którzy mają przedłożyć swoje uwagi i wnioski. Następne posiedzenie delegatów odbędzie się w przyszłym tygodniu w piątek, na które zostaną zaproszeni wszyscy przedstawiciele naszego szkolnictwa, oraz p. Stefanowicz, radca namiestnictwa, inspektor szkół ze Lwowa.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś, w niedzielę dnia 19 czerwca:

Teatr miejski: O godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Halka“.

Teatr letni w parku Krakowskim: O godzinie wpół do 8 wieczorem „Papa Pepy“.

Wyścigi na placu wyścigowym: O godzinie 3 po południu ostatni dzień wyścigów międzynarodowego Tow. wyścigów konnych.

Park krakowski: O godzinie 3 po południu festyn Związku Stow. robotniczych.

Wycieczka Stow. drukarzy na Bielany. (Punkt zborny przy rogatce zwierzynieckiej o godzinie 2 po południu.)

Wyścigi konne w Krakowie. Piąty dzień krakowskiego meetingu obejmuje siedm biegów międzynarodowego Towarzystwa wyścigów konnych, z tych pięć przypada na jazdę dżokejów (biegi gładkie), zaś ostatnie dwa biegi na jazdę panów. 1) Bieg pocieszenia, nagroda 2000 kor. 2) Nagroda prezesowska 4000 kor. 3) Nagroda Wawelu, Handicap, 3400 k. 4) Nagroda rządowa 2000 kor. 5) Bieg losowania 2000 kor. 6) Pożegnalny bieg gładki (Sweepstakes), panowie jeżdżą, nagroda 2000 kor. 7) Końcowe Steeplechase, Handicap, panowie jeżdżą, nagroda honorowa 2300 kor.

Komezawa i Asagao oryginalny dramat japoński odegrany zostanie w Letnim teatrze w niedzielę dnia 26 b. m. podczas Festynu Japońskiego, który odbędzie się w parku Krakowskim. Próby odbywają się codziennie, pod kierunkiem artystycznym miłośnika i znawcy sztuki japońskiej. Przygotowują się również stylowe kostjumy. W czasie przedstawienia przygrywać będzie orkiestra mandolinowa.

Z Akademji umiejętności. Kancelarja Akademji ogłasza dodatkowo, iż do konkursu im. Czerwińskiego na napisanie „Historji sztuki w Polsce“ przywiązaną jest nagroda 1000 (tysiąc) rubli.

Wyścigi oddziału kolarskiego odbędą się w niedzielę dnia 19 go o 3 godz. popołudniu. Miejsce rozpoczęcia biegów znajduje się pół kilometra za rogatką mogilską.

Wyjazd oddziału o w pół do 3-ciej z przed gmachu „Sokoła“.

Ślub. W sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w kościele św. Florjana w Krakowie, odbył się ślub p. Stanisława Gołębiowskiego, asystenta pocztowego z panną Marją Ludwikowską. „Szczęść Boże!“ młodej parze.

Odznaczenie. Inspektor policyjny J. Mohr, który schwytał morderczynię ś. p. prof. Boguckiej, służącą Annę Batkównę, otrzymał od dyrekcji policji dekret pochwalny, oraz remunerację w kwocie 50 kor., które zostały mu wręczone przy udziale wszystkich wyższych urzędników dyrekcji policji.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. w Krakowie, nie będąc w posiadaniu wszystkich adresów, wzywa tą drogą tych panów, którzy za swoich studjów uniwersyteckich z kasy Tow. pożyczki pobrali i dotąd nie zwrócili, o zwrot pożyczek i dokładne podanie obecnych adresów na ręce zarządu Towarzystwa. (Dom akademicki, ul. Jabłonowskich l. 6.) Jeżeli w najkrótszym czasie żądaniu temu zadość nie uczynią, nazwiska ich z podaniem kwoty dłużnej i daty zaległości zostaną opublikowane w wszystkich pismach polskich, jako nazwiska niesumiennych i niewdzięcznych dłużników i krzywdzicieli tak szlachetnej i humanitarnej instytucji.

Wydział Towarzystwa prosi o łaskawe powtórzenie tego wezwania we wszystkich pismach polskich.

Śmierć małżonków. W Zakopanem zmarł nagle przed kilkoma dniami Franciszek Szatfa, kontrolor tramwajów elektrycznych w Krakowie. Żona nie przeżyła go długo. W sobotę, t. j. wczoraj, przejechał ją na placu Wolnicy wóz ceglarski. Nieszczęśliwą wniesiono do bramy, gdzie zanim przyjechało Tow. ratunkowe zakończyła życie. Wypadek zdarzył się w godzinach rannych. Na miejsce udała się komisja sądowo-lekarska, dla zbadania całego wypadku.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Jan Koziołkiewicz znany kotlarz i obywatel tarnowski zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 63.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę kilku maszyn roboczych i narzędzi dla warsztatów kolejowych, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 18 lipca 1904 r. do godziny 12 w południe. Bliższe szczegóły dotyczące rozpisania dostawy podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 18 czerwca 1904.

Bochnia (Węgiel krajowy). Jako dowód, że możemy obejść się bez obcego węgla, niech posłuży fakt, skonstatowany przez Tow. „Pomocy przemysłowej“ w Bochni, iż w mieście tem dość dużem i przemysłowem używany jest tylko węgiel kraj., a konsumenci tego węgla wcale nie pragną zmienić go na obcokrajowy. Miasto Bochnia może być dumnem z tego, iż jedno z pierwszych w kraju wyszło po za granice słów i dobrych chęci, a wprowadziło zasadę popierania kraj. kopalnictwa węglowego w czyn. Zasługa to nie mała ludzi stojących na czele instytucji, urzędów i przedsiębiorstw tutejszych, którym się za to należy słuszne uznanie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z wystawy pejzażów.** Z Dyr. Tow. Przyj. Sztuk pięknych komunikują nam: „Pejzaż chwili obecnej, znów świetnie jest reprezentowany, zawieszonymi teraz w salach Tow. P. S. P. dwoma wielkimi pigmentami Brauna, zachwycającej piękności i doskonałości wykonania z dwóch wybitniejszych obrazów, znajdujących się w obecnym Salonie Paryskim. — Reprodukcje te sprawią tem większą naszej publiczności przyjemność i niespodziankę, że jedna z nich zapoznaje nas z najświeższym obrazem naszego rodaka H. Zubera, wielce cenionego za granicą, a zwłaszcza w Paryżu, pejzażystę, przedstawiającym na pierwszym planie nader malowniczą grupę sosen w oświetleniu zachodzącego słońca. Również wspaniałym jest drugi krajobraz leśny Rotig'a z pysznym wielkim jeleniem na przodzie.

Bardzo pożądaną byłoby rzeczą, by wśród Polaków znalazł się koniecznie jakiś nakładca, któryby się postarał, by najlepsze nasze polskie obrazy reprodukowane być mogły w takich samych doskonałych i wielkich pigmentach Braunowskich, jak zwłaszcza te dwa świeżo wystawione okazy — gdyż wówczas dopiero obudziłyby one niewątpliwie, w jak najszerszych kręgach zagranicznych, wielkie i bliższe naszą sztukę zainteresowanie, które nietylko nakładcy takiemu zapewniłoby materjalne powodzenie — ale co ważniejsze sztuce i artystom naszym zasłużone uznanie, jak i inne moralne korzyści i ułatwienia już w najbliższej przyszłości przynieśćby mogło.

Ponieważ wystawa reprodukcji pejzażów ze zbiorów prof. Siedleckiego będzie niebawem, bo już 20-go b. m., zamkniętą, w tem zaś zestawieniu swej całości tak bardzo pouczającej i ciekawej nigdy już może później nie będzie widzianą — zachęcamy zatem naszą publiczność, tę zwłaszcza, która jej widzieć nie miała jeszcze sposobności, do niezwłocznego i licznego jej zwiedzania“.

* „Sztuka polska“. Wyszedł VIII zeszyt tego wspaniałego wydawnictwa: przynosi na czele reprodukcję. „Spotkania“, obrazu Wład. Podkowińskiego. Feliks Jasieński w pięknych słowach opisuje genezę impresjonizmu i znaczenie Podkowińskiego jako pierwszego w Polsce przedstawiciela tego rodzaju malarstwa. Dalej idą śliczny portret dziewczynki Pankiewicza, z dobrym artykułem Feliksa Jabłczyńskiego i reprodukcja jednego z najlepszych obrazów prof. Wyczółkowskiego „Orka na Ukrainie“. Pisze o nim Edgjusz Niewiadomski. Wreszcie jest „studjum portretowe“ Stan. Wyspiańskiego i mała reprodukcja własnego portretu artysty. O Wyspiańskim pisać będzie szereg krótkich artykułów p. Stan. Lack, obejmując całokształt jego twórczości. Obecnie ukazała się część pierwsza.

Pochwały wykonania i druku odnoszące się do każdego zeszytu odnieść należy i do ostatniego.

* **Nowe książki** nadesłane do redakcji: Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa nakładowego we Lwowie:

M. A. Czajkowski: „Socjalizm a państwo“.

Dr Szymon Rundstein: „Studja i szkice prawne“.

M. A. Bakunin: „Do Polaki, Rosji i Słowian“; tłómaczył i przedmową zaopatrzył W. Ko—o.

Za i przeciw: „Jan Jaurès, Paweł Deschanel, H. M. Hyndmann, W. H. Mallack, W. Liebknecht; Adolf Wagner.

Marja Konopnicka: „Szkice“; Bohdan Zaleski, Adam Asnyk, Henryk Sienkiewicz.

KOMUNIKATY.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 22 czerwca jako w rocznicę śmierci ś. p. Z. Wołodkiewiczowej, w kościele Służebnic Serca Jezusowego odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie 9-tej rano.

Z Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego w Krakowie: Jako członkowie założyciele z wkładką jednorazową 50 kor. przystąpili do stowarzyszenia pp : Edwardowa Natansonowa, dr Adolf Gros, Hortensja Loewenthalowa, Marja Curie Skłodowska, Julja Pelmirska, dr Stanisław Leszczyński, Ewelina Stratilato, Mieczysława Niepokojczycka i Eugenja Mierzejewska. — Towarzystwo istniejące od kilkunastu lat ma na celu niesienie pomocy materjalnej niezamożnym Polkom, kształcącym się w wyższych zakładach naukowych w kraju i zagranicą. Zadanie Towarzystwa jest w chwili obecnej tem ważniejsze, że mimo dość znacznego napływu słuchaczek do uniwersytetów, jak dotąd otrzymanie stypendjum przez kobietę przedstawia ogromne trudności. Ze skromnych swych funduszów stara się Towarzystwo imienia Kraszewskiego zaradzić w miarę możności temu stanowi rzeczy. Niska wkładka członka zwyczajnego (1 złr. rocznie) powinnaby być zachętą dla najszerszych kół do współdziałania w akcyi mającej doniosłe znaczenie publiczne.

Komitet urządzający festyn na dochód „Czerwonego krzyża“ podaje do wiadomości publicznej, iż ogólny dochód z festynu wyniósł 1182 kor. 60 h., a po strąceniu wydatków w kwocie 217 kor., pozostało czystego dochodu 965 kor. 60 h. Przy tej sposobności wyraża komitet najgorętsze podziękowanie JWmu p. radcy dworu dr. Jordanowi za łaskawe odstąpienie parku, wszystkim łaskawym Paniom za tak skuteczne zajęcie się urządzeniem festynu, P. T. Wojskowości za życzliwe poparcie zabawy, p. Hockowi i Zarządowi „Harmonji“ za dostarczenie muzyki, w końcu całej Szan. Publiczności za liczny współudział w festynie.

Juljuszowa Leowa, przewodnicząca.

WOJNA.

Zniszczone statki japońskie.

Tokio 18 czerwca. Parowiec transportowy „Isemaru“ z resztą uratowanej załogi „Sadomaru“ przybył do portu Kokure. Potwierdza się, że „Sadomaru“ nie zatonął, i że holuje go „Hisomaru“.

Na Korei.

Seul 18 czerwca. (Tel. wł.) Na północ Hamheungen ukazał się znowu znaczniejszy oddział Kozaków.

Glasgow 18 czerwca. Okręt „Pirkdale“ pojemności 3873 tonn, sprzedano Japonji za 21.000 funtów szterlingów.

TELEGRAMY.

Uwolnienie strejkujących kolejarzy.

Budapeszt 18 czerwca. Dziś ogłoszono wyrok przeciw 13 przywódzcom strejku kolejowego. Wszyscy zostali uwolnieni.

Zamach na Bobrikowa.

Petersburg 18 czerwca. O zamach na jenerał-gubernatora Finlandji Bobrikowa telegrafują z Hel ingforsu: Jenerał-gubernatora Bobrikowa odprowadziły do bram senatu jego córki, jego adjutant i gubernator Helsingforsu. Przy bramie pożegnał się Bobrikow z nimi i wszedł do gmachu, do którego policja nie ma wstępu, a odpowiedzialność za bezpieczeństwo spada na senat. W gmachu senatu portjer odprowadził Bobrikowa do schodów i odszedł. Gdy Bobrikow wszedł na II piętro, padły nagle 3 strzały. Bobrikow miał na tyle siły, że sam wszedł do sali posiedzeń.

Sprawca dr Szauman szybko zbiegł ze schodów i u wejścia do senatu odebrał sobie życie. W roku ubiegłym został dr Szauman uwięziony za udział w rozruchach robotniczych. Szauman zostawił list, w którym oświadcza, że żadnych nie miał wspólników.

Pożar Wilkomierza.

Kowno 18 czerwc. W Wilkomierzu pożar zniszczył 700 domów.

Zajście na granicy.

Wrocław 18 czerwca. Dnia 23 kwietnia zastrzelił rosyjski strażnik skarbowy, austrjackiego poddanego Woźniaka, po prawym brzegu rzeki Przemszy. Wczoraj odbyła się komisja rosyjsko-pruska, która stwierdziła, że rosyjski strażnik popełnił nadużycie, strzelając wbrew instrukcji w kierunku pruskiej granicy.

Jadowita Chartreuse'a.

Paryż 18 czerwca. Podczas rewizji domowej przedsięwziętej wczoraj wieczorem w pomieszkaniu Chuberta zabrano bardzo wiele papierów, które dzisiaj wręczone będą komisji śledczej.

Konkurencja okrętowa.

Liverpool 18 czerwca. Dyrektorowie linji okrętowej „Canada Pacific“ i Aaland uchwalili cofnąć zapowiedziane zniżenie taryf osobowych ze względu na to, że walka taryfowa między linją „Cunard“ a niemieckiemi Towarzystwami okrętowemi prawdopodobnie zakończy się wkrótce, z powodu czego zniżenie taryf nie będzie potrzebnem.

Awantury studenckie.

Lowanjum 18 czerwca. Liberalni i klerykalni studenci pobili się wczorajszej nocy. Wymieniono strzały rewolwerowe. Aresztowano piętnastu studentów.

Zjazd monarchów.

Belgrad 18 czerwca. Dzisiaj przed południem odbyło się na dworcu kolejowym spotkanie króla Piotra z przejeżdżającym incognito ks. Ferdynandem. Przy interwiewie był obecny minister spraw zagranicznych Pasicz.

Podróż eskadry Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 18 czerwca. Eskadra wojenna Stanów Zjednoczonych, znajdująca się koło Lizbony, wyruszyła na morze celem zwiedzenia portów austro-węgierskich i greckich. Podróż trwać będzie kilka tygodni. Eskadra ta połączy się z europejską eskadrą Stanów Zjednoczonych i zawita także do Turcji. Poseł amerykański w Konstantynopolu uczyni u Porty przedstawienia, celem przyznania flocie amerykańskiej tych samych praw, jakie posiadają floty innych mocarstw.

Paryż 18 czerwca. Kilka dzienników donosi, że rosyjski konsul jeneralny Kurtzow otrzymał depeszę z Tientsinu od swego syna, który jest komendantem łodzi torpedowej i który przywiózł wojskową pocztę do Tientsinu Donosi on w tej depeszy, że w Porcie Artura jest wszystko dobrze.

„Echo de Paris“ podaje z zastrzeżeniem wiadomość z Petersburga, że obiega tam pogłoska jakoby jenerał Stackelberg cofając się z pod Wafanku stracił zabitych, rannych i jeńców ogółem 10.000 ludzi. Nieprzyjaciel miał otoczyć oddział stojący na lewem skrzydle i wyciąć go w pień.

Wyścigi.

W czwartym dniu wyścigów na program składały się biegi Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów.

I. bieg sprzedażny, bieg gładki z nagrodą 1300 kor. Meta 1600 m. Zwyciężył „Partanna“ (por. Eltz), drugi „Escamillo“ (por. Hagelin).

Totalizator 16:10 kor.

II. bieg. Nagroda Zamku łańcuckiego. Steeplechase. Nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Rom. Potocką i 1800 kor. Meta 4800 m. Zwyciężyła „Liszka“ (por. Kollera) 5 długości; druga „Caserta“, (por. Hagelina).

Totalizator 21 : 10 kor.

Hr. Koziebrodzki upadł z konia przy wielkiej przeszkodzie, ale odbył metę.

III. bieg z płotami. Nagroda rządowa 1500 kor. Meta 3200 m. Zwyciężyła: „Wnuczka“ (por. Koller), drugi „Hableany“ (rotm. Eltz), trzecia „Pani Pimperl“ (rotm. hr. Koziebrodzki).

Totalizator 11:10 kor.

IV Bieg. Pleszowska Steeple chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez p. Kazimierzową Osiecimską i 1.700 k. z metą 4.000 m. Zwyciężył „Mr. Dollar“ (p. Eltz), drugi „Hüség“ (p. Raus) o trzy długości. „Biszcze (p. Bartosch) koń stłukł nogę.

Totalizator 16:10 k.

V. Bieg pocieszenia z płotami. Nagroda honorowa i Sweeptakes, gwarantowany do 1000 k. z metą 2.400 m.

Zwyciężył „Hegu-volt“ (rotmistrz Eltz), drugi „Biszcze“ (Bartosch), trzeci „Donna Hogelin“.

Totalizator 12 za 10.

VI. Pożegnalny bieg gładki. Nagroda 1200 k. Metą 1400 m.

1) zwyciężył „Partanna“ (rotmistrz Eltz); 2) „Mydicgri“ (por. Raus); 3) „Perkal“ (Bartosch).

Totalizator za 10 koron 17 koron.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	35
20-to frankówki w złocie	19	—	19	08
4½% Listy zast. Banku hip.	101	50	102	25
4% „ „ „ „	99	—	100	—
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	25	100	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	75	99	75
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	82	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	98	—	99	50
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	—	99	50
4% renta koron. austrjacka .	99	15	99	56
4% renta austrjacka w złocie	118	—	118	50

Ceny targowe z dnia 17 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·40 do 18·80 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·10 do 18·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·80 do 14·30, żyto węgierskie od 15·40 do 15·60. jęczmień na krupy od 13·20 do 13·80, owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 14·70, groch od 17·— do 24·—, tatarka od 14·80 do 16·20, proso od 10·50 do 12·—, fasola od 18·60 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano stare od 6·40 do 7·60, słoma od 4·80 do 5·20, koniczyna od 8·40 do 8·80, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60. jaja za kopę od 2·30 do 2·60, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·20 do 13·70 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Siano nowe od 6·— do 6·40.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18 go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina [illegible] Marki 117·40 Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·50, Akcje [illegible] 743 —, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 516 50 Akcje Länderbanku 425 50, Akcje kolei państ. 634 — [illegible] —·—, Akcje fabryki broni 473 —. Akcje tytoniowe 880 75 Akcje Alpiny 409 50 Losy [illegible] 127·75, [illegible] 253 —.

Cukier [illegible] k. 21·40, — [illegible] (silny: 47·—, — [illegible] [illegible].

Usposobienie: Mimo trwałej ciszy interesów silne akcje kredytowe lombardy i pojedyncze wartości montaniczne wyższe.

[illegible] 18 go czerwca.—(Giełda wiecz.). — [illegible] [illegible] 00·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Ruch pociągów

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Kamienica I. piętrowa

16 ubikacyach z ogródkiem przy ul. udrowskiej L. 435 w Wieliczce do rzedania. Zgłoszenia przyjmuje: K. lewiczowa L. 338. 2275 2 2

Telegram

rzędnicy mogą otrzymać pożyczki bez dyktu; pięcioletnia amortyzacya. — ferty pod „Telegram". poste rest. raków, na odpowiedź marki poeztowe. 2322 2 2

orzystna sposobność KUPNA GRUNTÓW

ajątek ziemski, obszaru kilkuset m r-ów, położony tuż przy gośsincu, pół dziny drogi od Krakowa, kwadrans Wieliczki. sprzedaje się w drodze rcelacyi. **Ziemia zdrenowana** a i łąki pierwszej klasy, las w miej-l, budynki i inwentarz w bardzo brym stanie. Nabywać można par-le od jednego morga. Niewykluczona kże możność nabycia większego, za-ąglonego folwarku w całości. Wia-mości bliższych udziela p. Sylwester rpisz, Krzyszkowice, poczta Wieliczka. 2337 1 3

ZAKŁAD amieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem 1361 3 0

ózefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza krakowskiego

siada na składzie wielki wybór towych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

dejmuje się wykonania grobo-ców jak w miejscu tak i na owincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Fabryka wyrobów wełnianych

Kętach, założona w r. 1867 firmy

& E. Zajączek i Lankosz

poleca

ukna, Sieraczki, Najmo-niejsze **Kamgarny Korty** yrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywano-e, Flanele wstąpione, **Wełnę** do towania i wszelkie **Podszewki**.

kłady w Krakowie, Linia A-B, 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3 a sprzedaży hurtownej i drobiazgowej 1778 4 0

WIOSKA

mile od Krakowa w pięknej zdrowej rzystej okolicy, dom mieszkalny oto ony parkiem — obszar 105 morgów lasem szpilkowym zaraz do sprzeda-. Wiadomość: Zapalski **Grajów** poczta Wieliczka. 2309 3 3

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

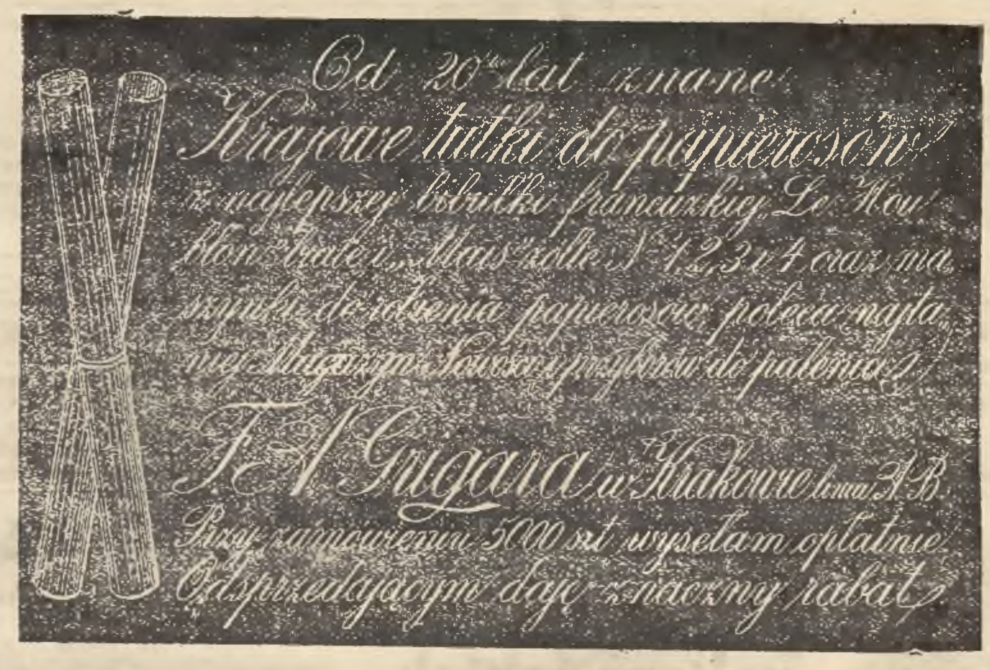
przy ulicy Floryańskiej (obok bramy Floryańskiej).

siada pokoje od najwykwintniej-ch do najskromniejszych; ceny zo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

Dla artykułu rozpowszech-nionego i bardzo potrzebnego szukuje się 2278 3 3

kilku rutynowanych odróżujących.

Stała pensya oraz prawizya. aucya wymagana 300 koron. Zgłoszenia do Administracyi Głosu Narodu" pod lit. „B. M."



2330 1 0

Najlepsze środki do zębów zawierają tylko kwasy, które bezwarunkowo psują zęby, podczas gdy preparaty „Anatherin" sporządzane są z najskuteczniejszych ziół.

Pan **Dr. J. G. Popp**, *c. k. nadworny dentysta* Wiedeń, XIII/6.

Używam Pańskiej **wody** do ust i zębów „**Anatherin**" od wielu lat i obawiałbym się, że gdybym jej nie posiadał, musiałbym natychmiast cierpieć na ból zębów, lub nawet stracić zęby.

Styrya, 30 sierpnia 1903. A. Spitalsky, właściciel dóbr.

Anatherin -Crême do zębów-

Prawdziwy tylko w tej flaszce z niebieską francuską etykietą ze złotym napisem i moją firmą á Kor. 2.80, 2·— i 1·— w tubkach, znakomity, obecnie najlepszy, czyści gruntownie zęby, czyni je olśniewająco białymi po 60 halerzy.

Anatherin pasta na zęby w słoikach K. 1·40, w pakiecikach 70 h., proszek na zęby Kor. 1·26, plomby do zębów K. 2, mydło ziołowe 60 hal.

Do nabycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andrz. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek gł. 44, A. Porębski i Sp. Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryach, składach perfum. 2683 9 36

Druki gospodarcze

Regestr gospodarczy układu Dr. St. Gawlika, prof. Akad. roln. w Dublanach. Wydanie czwarte. Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w Wieliczce. Raporty dzienne folwarku. Wykaz najmu. Regestr zbożowy. Raporty tygodniowe folwarku. Kontrola udoju mleka. Dziennik robocizny. Dziennik kasy. Kontrakty dzierżawy. Książeczki robociźny. Kwitaryusze. Kwity na bydło — poleca 2274 2 0

Z. Kutrzeba, Kraków, ulica Wiślna L. 11.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 1779

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin**, oświadczam, ze twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

WIELKA NAGRODA NA WYSTAWIE W PARYŻU W ROKU 1900.

Kwizdy Korneuburgski

Proszek odżywczy dla bydła

dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka . . . . . . K. 1.40
„ ½ pudełka . . . . . . „ —.70

Przeszło 50 lat w najlepszych stajniach w użyciu przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla polepszenia smaku i powiększenia ilości mleka u krów.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda,**

c. i k. austro-węg., król. rumuński i książęco bułgarski dostawca dworu, aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 1437 6 20

Z powodu wydzierżawienia majątku odbędzie się w Lubaszu p. Szczucin w dniu **22-go czerwca** b. r.

Licytacya

56 sztuk krów i jałownika, na którą się chętnych nabywców zaprasza. 2325 2 2

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya Informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2602

Agencya wyrabia **pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne.**

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1864

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

1767 136 0

Biuro pracy

przy krakowskiej

Kongregacyi kupieckiej

ulica Kopernika L. 20

Poszukuje:

1. Do kilku znaczniejszych handli w Krakowie **uczniów zamiejscowych na praktykę handlową** — w wieku lat 15 do 16 z ukończoną przynajmniej drugą klasą gimnazyalną lub realną z dobrym postępem.

2. **Pomocników handlowych** z działu bławatnego, drobiazgowego i art. modnych, papierowego i galanteryjnego dla Krakowa i miast na prowincyi.

Ma do umieszczenia:

1 **Uczniów do praktyki handlowej** poza obrębem Krakowa i Podgórza — w wieku do 16 lat, z ukończoną drugą klasą gimnazyalną lub realną.

2. **Pomocników** z działu kolonialnego i win; kolonialnego i delikatesów, piwnicznych (kiperów) magazynierów.

3. **Buchalterów**, korespondentów, podróżujących, agentów i pomocników kantorowych

4. **Kasyerki**, korespondentki — pomocnice kantorowe i t. p.

Zgłoszenia osobiste między 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. Zgłoszeń niefrankowanych nie przyjmuje się. 2342 1 2

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1763

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Panienka

inteligentna, skromna i miłej powierzchowności, poszukuje **umieszczenia** w lepszym chrześcijańskim handlu w mieście prowincjonalnem, do towarzystwa starszej pani, lub do dziecka w lepszym domu. Łaskawe zgłoszenia dla „**W. P. W.**" do Administracyi „Głosu Narodu. 2 0

Zdolny ekspedyent

fachowy cukiernik przyjmie **posadę** kierownika, lub weźmie na własny rachunek interes dobrze prosperujący. „Głos Narodu" posada 100. 2307 3 6

JAWORZE

koło Bielska na Szlązku austryackim.

Zakład leczniczy, położony na wysokości 380 metrów w bezpośredniem sąsiedztwie pasma Beskidów, ponad 1000 metrów wysokiego. **Zakład wodoleczniczy i elektroleczniczy,** nowo urządzony, kąpiele borowinowe, Sanatoryum zimowe, piękny park, nadający się do kuracyi terenowych i klimetoterapii.

Restauracya we własnym zarządzie, wygodne mieszkania po niskich cenach, stacya kolei, poczta, telegraf, apteka na miejscu.

Kierownictwo lekarskie objął Dr. Zanietowski

były asystent Uniwersytetu jagiell. i „Therapia-Palace" i były kierownik Zakładów leczniczych w Swoszowicach i Jaśkowicach.

1963 7 10 ***KAROL FORNER.***

STANISŁAW PIOTROWICZ

RYMARZ i SIODLARZ

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej Nr. 8,

przedtem A. SZKLARSKI 2272 2 5

pracownia różnego rodzaju uprzęży, siodeł i kufrów oraz przyborów do podróży. Cenniki ilustr. na żądanie opłatnie.

Posadzki kościelne.

Pierwsze Schattauskie fabryczne akc. Towarzystwo wyrobów szamotowych

(przedtem **C. Schlimp.**)

Biuro centralne: **Wiedeń, I., Seilergasse 14.**

Płyty zendrówkowe na chodniki, podwórza i korytarze klasztorne Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentacyi dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładzinowe na ściany w kuchniach, łazienkach parafialnych i t. d.

Rury kamionkowe do kanalizacyi; **nasady kominowe** od pojedynczego do najozdobniejszego wykonania. — Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu i t. d. 2227 2 20

Prospekta i kosztorysy bezpłatne.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.